

## MAGDALENA ŁOPATYŃSKA

ur. 1963; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Teatr Juliusza Osterwy, życie teatralne, Teatr Literacki Leszka Świcy, Agata Budzyńska, musical „Strych”, Andrzej Rozhin, Jerzy Szpyra, Joanna Tomasik, Jacek Gierczak, Robert Łuchniak, Marek Fabian, Nora, musical „Człowiek z La Manchy”

### Mój trzyletni syn był na każdym spektaklu

Myśmy mieli wolne poniedziałki [w Teatrze Juliusza Osterwy]. I co myśmy robili w te poniedziałki? Wszyscy zgodnie jak jeden mąż szliśmy do bufetu na górę. Czy jest jeszcze dzisiaj bufet w teatrze? Nie wiem. To [było] centrum życia po prostu. Myśmy się w ogóle nie umawiali [na to], jak nie mieliśmy jakichś chałtur, jakichś wyjazdów. Ja się też zajmowałam wtedy troszkę organizowaniem właśnie takich prywatnych spektakli teatralnych, współpracowałam wtedy z Teatrem Literackim Leszka Świcy, potem z cudowną, świętej pamięci Agatą Budzyńską, ale to późniejsze czasy. Wracając do teatru, to był jeden z wówczas najlepszych teatrów w Polsce. Mówię to z pełną odpowiedzialnością. Stanowiliśmy konkurencję dla Teatru Lalek im. Hansa Christiana Andersena. Taką konkurencję w cudzysłów biorąc. Niemniej jednak zagraliśmy genialny musical „Strych“ Któż wtedy słyszał o musicalach dla dzieci? W reżyserii Andrzeja Rozhina, z genialnym tłumaczeniem mojego następcy i wielkiego do dzisiaj przyjaciela Jurka Szpyry. To jest muzyka, którą komponuje jeden z twórców węgierskiego zespołu Omega i Locomotiv GT. Nie znam tych nazwisk, bo strasznie są trudne i skomplikowane, ale to właśnie to jest tego typu muzyka.

Mój wówczas trzyletni syn był na każdym spektaklu, bo w gestii moich obowiązków było nie tylko bycie przed południem, ale także na próbach i spektaklach. Tak się wtedy pracowało w teatrze, zresztą nie wyobrażam sobie inaczej. I zabierałam go ze sobą. I jak on mówił do naszych przyjaciół, kolegów i koleżanek? Otóż mówił tak. Na Asię Tomasik, grającą w tymże „trychu” fenomenalnie, brawurowo skrzata, chyba skrzata, no nie wiem, najcudowniejszą zresztą postać wspaniałą właśnie, nazywał ją Strychem. Widocznie była dla niego najważniejszą postacią. Jacka Gierczaka, który tam też grał, nazywał Barabaszem, bo taką też postać grał. Nie mówił do niego wujku Jacku, tylko Barabasz. Na Roberta Łuchniaka, który tam grał postać Bajtka, nie mówił

wujek Robert, tylko mówił Bajtek. Na Marka Fabiana, który tam grał robota, mówił iooo, tak na niego mówił, więc nawet nasze dzieci żyły tym teatrem. Dorotka, moja najstarsza córka, grała w „Krakowiakach i Góralach”góraleczkę, czy krakowianeczkę, już nie pamiętam, ale tak się żyło, to płynęło w naszym krwiobiegu, w ogóle nie dało się tego rozdzielić. Szliśmy potem do Nory, po próbach, czy spektaklach i tam godzinami o czym rozmawialiśmy? O tym, co na paryskim bruku, czyli o teatrze. O tym jak, co, w jaki sposób. Kłóciliśmy się, sprzeczaaliśmy się, ale powstawały wtedy najwspanialsze spektakle.

Funkcję po mnie objął, tylko nie na stanowisku kierownika literackiego, który piastowałam, ale na stanowisku sekretarza literackiego, Jurek Szpyra, który dokonał cudownego tłumaczenia „Człowieka z La Manchy” kolejny musical zrobiony przez Andrzeja Rozhina.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2023-07-10
<b>Rozmawiał/a</b>	Anna Kostrzewska
<b>Redakcja</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"